

Magisterium Kościoła:
DZIEŃ SZABATU – DZIEŃ PAŃSKI
Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2002, nr 2168-2176.

Artykuł trzeci
TRZECIE PRZYKAZANIE

Pamiętaj o dniu szabat, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy (Wj 20, 8-10) ⁷⁸.

To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat. Zatem Syn Człowieczy jest panem szabat (Mk 2, 27-28).

I. Dzień szabat

2168 Trzecie przykazanie Dekalogu przypomina o świętości szabat: "Dzień siódmy będzie szabatem odpoczynku, poświęconym Panu" (Wj 31,15).

2169 Pismo święte *wspomina* przy tym o *dziele stworzenia*: "W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty" (Wj 20, 11).

2170 Pismo święte objawia ponadto w dniu Pańskim *pamiętkę wyzwolenia Izraela* z niewoli egipskiej: "Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem: przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabat" (Pwt 5,15).

2171 Bóg powierzył Izraelowi szabat, by go przestrzegał *na znak* nierozzerwalnego *przymierza* ⁷⁹. Szabat należy do Pana, jest poświęcony uwielbieniu Boga, Jego dzieł stworzenia i Jego zbawczych czynów na rzecz Izraela.

2172 Działanie Boga jest wzorem działania ludzkiego. Jeśli Bóg "odpoczął i wytchnął" w siódmym dniu (Wj 31,17), człowiek również powinien "zaprzestać pracy" i pozwolić innym - zwłaszcza ubogim - "odetchnąć" (Wj 23,12). Szabat nakazuje przerwać codzienne prace i pozwala odpocząć. Jest dniem sprzeciwienia się niewolnictwu pracy i ubóstwieniu pieniądza ⁸⁰.

2173 Ewangelia przytacza wiele sytuacji, gdy oskarżano Jezusa o naruszenie prawa szabat. Jednak Jezus nigdy nie narusza świętości tego dnia ⁸¹. Wyjaśnia autorytatywnie jego autentyczne znaczenie: "To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat" (Mk 2, 27). Powodowany współczuciem Chrystus uznaje za dozwolone "w szabat uczynić coś dobrego (aniżeli) coś złego... życie ocalić (aniżeli) zabić" ⁸². Szabat jest dniem Pana... miłosierdzia i czci Boga ⁸³. "Syn Człowieczy jest panem szabat" (Mk 2, 28).

II. Dzień Pański

Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy! (Ps 118, 24).

Dzień Zmartwychwstania: nowe stworzenie

2174 Jezus zmartwychwstał "pierwszego dnia tygodnia" (Mt 28,1; Mk 16, 2; Łk 24,1; J 20, 1). Jako "dzień pierwszy" dzień Zmartwychwstania Chrystusa przypomina o pierwszym stworzeniu. Jako "dzień ósmy", który następuje po szabacie, ⁸⁴ oznacza nowe stworzenie zapoczątkowane wraz ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Stał się on dla chrześcijan pierwszym ze

wszystkich dni, pierwszym ze wszystkich świąt, dniem Pańskim (*hé Kyriaké heméra, dies dominica*), niedzielą:

Nasze zgromadzenia dlatego odbywają się w dniu słońca, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg z ciemności wyprowadził materię i stworzył świat, a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w tym dniu zmartwychwstał ⁸⁵.

Niedziela - wypełnienie szabat

2175 Niedziela wyraźnie różni się od szabat, po którym następuje chronologicznie co tydzień; dla chrześcijan zastępuje szabat z jego przepisem obrzędowym. Przez Paschę Chrystusa niedziela wypełnia duchową prawdę szabat żydowskiego i zapowiada wieczny odpoczynek człowieka w Bogu. Kult oparty na prawie przygotowywał misterium Chrystusa, a to, co było w nim praktykowane, było w pewnym sensie figurą odnoszącą się do Chrystusa ⁸⁶: Ci, którzy trwali w dawnym porządku, przeszli do nowej nadziei i nie zachowują już szabat, ale święcą dzień Pański, dzień, w którym nasze życie zostało pobłogosławione przez Chrystusa i przez Jego śmierć ⁸⁷.

2176 Świętowanie niedzieli jest wypełnieniem przepisu moralnego w sposób naturalny wpisanego w serce człowieka, aby "w sposób zewnętrzny oddawać cześć Bogu dla upamiętnienia tego wielkiego, najpowszechniejszego dobrodziejstwa, jakim jest dzieło stworzenia świata" ⁸⁸. Kult niedzielny wypełnia przepis moralny Starego Przymierza, przejmując jego rytm i ducha przez oddawanie co tydzień czci Stwórcy i Odkupicielowi Jego ludu.

Jan Paweł II
HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.
Lubaczów, 3 czerwca 1991

1. "Tyś wielką chlubą naszego narodu" (por. *Jdt 15,9*).

Słowa te odzywają się z jasnogórskiego Szczytu w dniu patronalnego święta Królowej Polski. "Tyś jest otuchą naszego narodu" - tak śpiewaliśmy dzisiaj. Słowa te idą w parze z modlitwą wypowiedaną przez tyle pokoleń w ojczystym języku: "Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami", Bogarodzico.

W naszych dziejach doznawaliśmy wielokrotnie szczególnej macierzyńskiej opieki Matki Chrystusa. Kazimierz Odnowiciel wzywa Bogarodzicę i odzyskuje utracone dziedzictwo. Łokietek w Wiślicy słyszy słowa: "Wstań, ufaj, zwyciężysz" - tymi słowy Matka Boża umacnia króla, który wyprowadził kraj z dzielnicowego rozbitcia. Przełomowe w dziejach zwycięstwa - od Legnicy po Chocim i Wiedeń, a w naszym stuleciu rok 1920 - wszystkie wiązaliśmy ze wstawiennictwem Bogarodzicy. A w szczególności to zdumiewające zwycięstwo jasnogórskiego klasztoru-warowni w 1655 r. Stamtąd też, z jasnogórskiego Szczytu, płyną w patronalne święto Królowej Polski słowa tego biblijnego wezwania: "Tyś wielką chlubą naszego narodu".

2. Kiedy - w kilka miesięcy po obronie Jasnej Góry - król Jan Kazimierz oddawał całe swe wielonarodowe dziedzictwo Bogarodzicy jako Królowej - wówczas dokonywały się szczególne zaślubiny.

Były to zaślubiny Bożej Mądrości, która w sposób proroczy mówi o sobie słowami Księgi Syracydesa: "Wyszłam z ust Najwyższego i niby mgła okryłam ziemię" (24,3): oto wymiar przedwiecznej Mądrości. A potem ten wymiar znajduje sobie mieszkanie w dziejach człowieka: "W Jakubie rozbij namiot (...), w Izraelu obejmij dziedzictwo" (Syr 24,5). I oto Mądrość "zapuszcza korzenie w sławnym narodzie, w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie" (por. Syr 24,13), aby stać się pokarmem i napojem ludzi: "Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą, a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć" (Syr 24,21).

Król Jan Kazimierz, klęcząc w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, przyłącza się do wielu pokoleń tych, którzy łakną i pragną Bożej Mądrości - dla siebie, dla swego królestwa, dla ludów, wśród których z Bożej Opatrzności przyszło mu sprawować władzę królewską w czasach szczególnie trudnych.

3. Zaślubiny Bożej Mądrości, która jest Słowem Przedwiecznym, znajdują swój ewangeliczny wyraz w Kanie Galilejskiej. Słowo stało się Ciałem, rodząc się z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Tajemnica Wcielenia Słowa jest tajemnicą zaślubin Bóstwa z człowieczeństwem. Jako człowiek, Syn Boży - Jezus z Nazaretu zostaje zaproszony na gody weselne wraz ze swą Matką i uczniami. To, co w ciągu dziejów miało znaleźć wyraz na naszych ziemiach, pozwala nam się rozpoznać już tam, już w Kanie Galilejskiej.

Maryja, która tyle razy w ciągu dziejów mówiła Chrystusowi o różnych potrzebach ludzi i ludów, powiedziała o tym po raz pierwszy w Kanie, gdy gospodarzom wesela zabrakło wina: "Nie mają już wina" (J 2,3).

Jakże błaha może wydać się ta potrzeba w porównaniu z innymi. Przyjmijmy ją jednak jako pierwowzór dla wszystkich potrzeb człowieka, narodów, ludzkości. Matka Chrystusa staje pośrodku między każdą z tych potrzeb a Chrystusem, Synem Bożym, Słowem Przedwiecznym i Mądrością, która zaślubiła dzieje człowieka. I pragnie w nich działać.

4. U stóp Bogarodzicy we lwowskiej katedrze król Jan Kazimierz myślał o potrzebach swego królestwa, o niebezpieczeństwach, które mu groziły. Nosił je wszystkie w swym królewskim sercu. Doświadczył ich, gdy podczas szwedzkiego najazdu musiał opuszczać kraj i szukać schronienia na Śląsku.

Czuł jednak, że miara potrzeb jest większa jeszcze, że sięga głębiej, że zagrożenie płynie nie od zewnątrz tylko, ale od wewnątrz. Dał temu wyraz ślubując, gdy mówił: "Przyrzekam (...) i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić".

Oto pierwszy zarys programu społecznej odnowy, który będzie narastał z pokolenia na pokolenie - aż do naszego stulecia.

Dobrze się przeto stało, że te śluby królewskie z katedry lwowskiej w różnych momentach dziejów były odnawiane i aktualizowane. Z nich zrodziło się w naszym stuleciu ślubowanie milenijne, związane z tysiącleciem chrztu Polski.

5. Tutaj wchodzimy już w dzieje naszego pokolenia. Co jest tą potrzebą największą, którą ośmielilibyśmy się niepokoić matczyne Serce Bogarodzicy? Jest zapewne wiele tych potrzeb, ale dotknijmy tej, która wśród nich wydaje się najistotniejsza. Łączy się ona z podstawową hierarchią wartości: dla człowieka, dla ludzkich wspólnot, narodów i społeczeństw ważniejszym jest "być" niż "mieć". Ważniejszym jest, kim się jest, niż to, ile się posiada. Bóg tak nas stworzył, że potrzebujemy różnych rzeczy. Są nam one niezbędne do zaspokojenia naszych potrzeb elementarnych, ale również do tego, żebyśmy umieli dzielić się nimi wzajemnie, oraz żebyśmy z ich pomocą budowali przestrzeń naszego ludzkiego "być". Ojciec nasz niebieski dobrze wie o tym, że potrzebujemy różnych rzeczy materialnych. Ale umiejmy ich szukać i używać zgodnie z Jego wolą. Wartości, które można "mieć", nigdy nie powinny stać się naszym celem ostatecznym.

Po to Ojciec nasz niebieski obdarza nas nimi, aby nam pomagały coraz pełniej "być". Dlatego przed błędem postaw konsumpcjonistycznych należy przestrzegać również społeczeństwa biedne. Nigdy nie trzeba w taki sposób dążyć do dóbr materialnych ani w taki sposób ich używać, jak gdyby były one celem same w sobie. Toteż reformie gospodarczej, jaka się dokonuje w naszej Ojczyźnie, powinien towarzyszyć wzrost zmysłu społecznego, coraz bardziej powszechna troska o dobro wspólne, zauważanie ludzi najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących, a również życzliwość dla cudzoziemców, którzy przyjeżdżają tutaj w poszukiwaniu chleba. Zwłaszcza dzisiaj, w okresie reformy gospodarczej, wsłuchujmy się uważnie w słowa Chrystusa Pana: "Nie troszczcie się zbytnio i

nie mówcie: co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać? (...) Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6,31-33).

Czy jednak nie zostaliśmy zdominowani przez to, co jest - mimo wszystko - mniej ważne? Czy to nie dawało i nie daje nadal znać o sobie? Jakiego potrzebujemy wysiłku, ażeby odnaleźć w tej dziedzinie właściwe proporcje?

6. W Kanie Galilejskiej Matka Chrystusa mówi do sług weselnych: "Zróbcie wszystko, cokolwiek [On] wam powie" (J 2,5).

Wielką potrzebą naszych czasów jest przypomnienie tego, co mówi Bóg: przyjmowanie na nowo tego, czego uczy Chrystus: "Zróbcie wszystko, cokolwiek [On, Chrystus] wam powie". Dlatego podczas tej pielgrzymki wracamy stale do Dekalogu. Kiedy Bóg mówi: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", słowo Jego nie tylko dotyczy jednego dnia w tygodniu. Dotyczy ono całego charakteru naszego życia. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, ażeby bardziej "był" - ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo. I nieodzowny jest dla narodów i społeczeństw.

Wiara i szukanie świętości jest sprawą prywatną tylko w tym sensie, że nikt nie zastąpi człowieka w jego osobistym spotkaniu z Bogiem, że nie da się szukać i znajdować Boga inaczej niż w prawdziwej wewnętrznej wolności. Ale Bóg nam powiada: "Bądźcie świętymi, ponieważ Ja sam jestem święty!" (Kpł 11,44). On chce swoją świętością ogarnąć nie tylko poszczególnego człowieka, ale również całe rodziny i inne ludzkie wspólnoty, również całe narody i społeczeństwa.

Dlatego postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością.

Potrzeba wiele wzajemnej życzliwości i dobrej woli, ażeby się dopracować takich form obecności tego, co święte w życiu społecznym i państwowym, które nikogo nie będą raniły i nikogo nie uczynią obcym we własnej ojczyźnie, a tego niestety doświadczaliśmy przez kilkadziesiąt ostatnich lat. Doświadczyliśmy tego wielkiego, katolickiego getta, getta na miarę narodu. Zarazem więc my, katolicy, prosimy o wzięcie pod uwagę naszego punktu widzenia: że bardzo wielu spośród nas czułoby się nieswojo w państwie, z którego struktur wyrzucono by Boga, a to pod pozorem światopoglądowej neutralności.

Ksiądz prymas tak oto mówił na ten temat w uroczystość św. Stanisława tego roku: "W okresie przemian ustrojowych stajemy przed zadaniem nowego i poważnego ułożenia stosunków między Kościołem a państwem. Zakłada to szereg sformułowań nowych i postanowień oryginalnych, takich, które odpowiadają stanowi liczbowemu wierzących i poziomowi życia religijnego. Wymaga to obustronnego wysiłku i pokornego szukania prawdy. Niekiedy zauważa się jakby chęć do łatwego i mechanicznego naśladowania, z jednej

strony - wzorów Zachodu, a z drugiej strony - do przyjmowania pewnych form, które były stosowane w epoce totalitaryzmu" (Kraków, 12 V 1991 r.).

Trzecie przykazanie Boże domaga się jeszcze przypomnień zupełnie elementarnych. Spodobało się Przedwiecznemu Ojcu uczynić Pośrednikiem naszego zbawienia swojego Jednorodzonego Syna, który dla nas stał się człowiekiem. Dlatego niedziela, dzień Jego zmartwychwstania, jest dla nas, którzy uwierzyliśmy w Chrystusa, dniem szczególnie świętym. W dniu tym gromadzimy się wszyscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym. Tutaj, podczas Mszy św., realnie uobecnia się ta niepojęta miłość, jaka została nam okazana przez krzyż Chrystusa. "Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). "Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje" (1 J 3,16).

Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać niedzielną Mszę św., trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie łudźmy się: odchodząc od źródeł miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa.

7. Zatrzymaliśmy się dziś przy słowach królewskich ślubowań Jana Kazimierza, od których dzielą nas z górą trzy stulecia.

Odchodząc z tej stacji papieskiego pielgrzymowania w kierunku naszych zadań i przeznaczeń, nie zapominajmy przedwiecznej Bożej Mądrości, która stanowi o prawdzie i o znaczeniu ludzkiego bytowania w każdym czasie i na każdym miejscu. Nie pozwólmy sobie wyrwać tych korzeni, jakie Boża Mądrość zapuściła w naszych dziejach i w naszych duszach.

Nie pozwólmy zagubić dziedzictwa, na którym spoczął znak wiecznego zbawienia. "Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały w mieście Boga naszego. Jego Góra święta, wspaniałe wzgórze, radością jest całej ziemi (...). [niech] Bóg je umacnia na wieki" (Ps 48[47],2.9).

[Na zakończenie Mszy św. Jan Paweł II powiedział:]

Drodzy Bracia i Siostry,

Zanim odejdę z tego miejsca, do którego codziennie pielgrzymuję w modlitwie, zanim odejdę w dalszą pielgrzymkę po Polsce, pozwólcie, że raz jeszcze pozdrowię was wszystkich tutaj zgromadzonych, was wszystkich z tego skrawka dawnej archidiecezji lwowskiej, który przez dziesiątki lat nosił tytuł archidiecezji w Lubaczowie i miał swoich pasterzy, wikariuszów kapitulnych i administratorów apostolskich, którzy nosili w sobie dziedzictwo, sukcesję apostolską tego prastarego Kościoła metropolitalnego we Lwowie, założonego w XIV w. - sześć stuleci. Was wszystkich z tej archidiecezji w Lubaczowie szczególnie tutaj serdecznie pozdrawiam wraz z przedstawicielami władz: i przemyskich, i lubaczowskich. Pozdrawiam wszystkie parafie, pozdrawiam waszego nowego administratora, który przejął jurysdykcję z rąk obecnego arcybiskupa lwowskiego. Pozdrawiam również wszystkich i dziękuję wszystkim,

którzy tutaj są z całej Polski, przede wszystkim z bliskiego sąsiedztwa: z Przemysła, z Lublina - z pasterzami tych Kościołów.

Pozdrawiam cały Episkopat z księdzem prymasem na czele, cały Episkopat Polski, który tutaj dzisiaj ze mną koncelebruje i pielgrzymuje przez Polskę, idąc za tym hasłem: "Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście". Ale - drodzy bracia i siostry - jakżeż stąd nie ogarnąć szczególną miłością, nie przyjąć szczególną otwartością serca tych wszystkich, którzy przybyli stamtąd - spoza granicy politycznej - wszystkich naszych braci i siostry obu obrządków, a wędrowali czasem piechotą, z trudnościami, ażeby tu być, na tym miejscu, i uczestniczyć w tym historycznym spotkaniu. Wśród nas, którzy ich przyjmujemy i pozdrawiamy, są też reprezentacje uczelni i akademii katolickich i kościelnych z Lublina, Krakowa i Warszawy. Bardzo im dziękujemy za ich obecność, zwłaszcza skoro gospodarz tego spotkania, obecny arcybiskup lwowski, przez tak długie lata był rektorem Akademii Teologicznej w Krakowie. Więc tych braci naszych i siostry szczególnie tutaj serdecznie witamy, jeśli tak można powiedzieć: przygarniamy do tej naszej kościelnej wspólnoty, prastarej, a równocześnie na nowo ukształtowanej.

W szczególny sposób witamy wszystkich kapłanów i wszystkie siostry zakonne, i braci zakonnych, którzy już tam rozpoczynają od podstaw pracę ewangelizacyjną, katechetyczną, duszpasterską. Niech im Bóg w tej pracy, pionierskiej doprawdy, błogosławi. Wreszcie droga jest nam obecność tutaj biskupów z tamtej strony, którzy także dzisiaj koncelebrują. Jaką wymowę ma dla nas fakt, że od niedawna dzięki nowej sytuacji prawnej i międzynarodowej na nowo mamy biskupstwo w Kamieńcu Podolskim, w Żytomierzu, a z arcybiskupem Lwowa jest tutaj dwóch współpracowników jego biskupiego urzędu: pragnę powitać najpierw seniora, któż go nie zna - ojciec Rafał! Przez tyle lat, dziesięcioleci, przez tyle cierpień i upokorzeń wierny stróż tego skarbu, tego znaku tożsamości Kościoła, jakim jest prastara lwowska katedra łacińska. A drugi - młody. Cieszymy się z tego, że jest. Wszyscy go nazywają "księdzem Markiem", a więc i ja też go tak nazwę, chociaż podobno imię jego prawdziwe brzmi nieco inaczej.

Nie wiem, kiedy będzie mi dane odwiedzić Lwów i tamte ziemie, i tamten Kościół, ale wiem na pewno, że wy, drodzy bracia, z waszym nowym arcybiskupem - nowym i dawnym - macie przed sobą ogromną pracę. Jednak jest to "żniwo wielkie i pracowników mało", ale radujmy się, że jest to żniwo, że nie wszystko się dało wykorzystać do końca, że to wszystko na nowo kiełkuje, rośnie, owocuje i czeka na tych pracowników żniwa. Niech wam Bóg błogosławi w tej całej pracy w prastarej Pańskiej winnicy, która się odnawia i którą trzeba na nowo uprawiać. My będziemy z wami i jesteście z wami. Tu po tej stronie, bo królestwo Boże przechodzi przez wszystkie granice, jest uniwersalne.

Dziękujemy Panu Najwyższemu za to, że ta uniwersalność Kościoła, w którym królestwo Boże się przygotowuje tu na tym świecie, że ta uniwersalność mogła się przejawiać za naszą wschodnią granicą, nie tylko tu, na południu, ale także i bardziej na północ, na Białorusi i w Rosji samej, i europejskiej, i azjatyckiej, i w Kazachstanie. Ze zdumieniem dowiadujemy się, że są tam biskupi, a jeżeli są, to

znaczy, że są tam owczarnie, że są tam wspólnoty, że czekają na tych biskupów, tak jak czekają na kapłanów. To są wszystko wielkie dzieła Boże.

Z pewnością przy tym wielkim dziele Bożym, tak jak i przy tym małym, w Kanie Galilejskiej, gdzie wina zabrakło, jest też obecna Pani Łaskawa, Matka Boga Łaskawa, z katedry lwowskiej. Ty, Matko, z tyłu sanktuariów na prastarych ziemiach ruskich i głęboko w Rosji, wśród tych swoich ikon jesteś obecna i czuwasz, nie pozwalasz, żeby zginęły, i odradzasz, i torujesz po macierzyńsku drogi Twojemu Synowi, powtarzając wciąż: "Co On wam każe, to czyńcie". Zaczyna się jakaś epoka, w której Wschód - bliski i daleki Wschód - zacznie słyszeć to słowo z Kany Galilejskiej, które tak stale powtarzamy, zwłaszcza na Jasnej Górze: "Co On wam rzecze, to czyńcie", że zacznie wsłuchiwać się w to słowo, zacznie je przyjmować, zacznie za nim iść. "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty jeden masz słowa życia wiecznego!" A człowiek wszędzie jest do życia wiecznego stworzony i czeka na posłannictwo życia wiecznego. Im bardziej mu horyzonty tego życia zacieśnili, ograniczyli do doczesności, do wymiaru materializmu, obowiązującego materializmu, administracyjnego materializmu, tym bardziej się otwiera na potrzebę życia wiecznego: "Ty jeden masz słowa życia wiecznego". Jesteśmy wdzięczni Bogu i ludziom za to, że ta prawda o człowieku, taka wielka, taka zarazem podstawowa, a tak długo przeoczona, znalazła zrozumienie. A Kościół jest uniwersalny.

Od wczoraj przeżywamy tu wielką radość spotkania z naszymi braćmi katolikami obrządku wschodniego, dawniej się mówiło "grekokatolicy", obecnie: obrządek bizantyńsko-ukraiński. Cieszymy się, że od wczoraj mogliśmy razem z nimi być w Przemyślu, gdzie od sześciu stuleci mają swoją stolicę biskupią, i że dziś możemy z nimi być, że jest tutaj ich przedstawiciel, drogi nam biskup Sofron Dmyterko ze Stanisławowa, a wczoraj było więcej (z samym arcybiskupem większym, kardynałem Lubacziwskim na czele), zarówno w Przemyślu, jak i tutaj w Lubaczowie. Radujemy się z tego, drodzy bracia - nasi bracia w jedności Kościoła, nie tylko w jedności wiary Chrystusowej, ale w jedności Kościoła, w jedności, której znakiem jest Piotr i jego sukcesja rzymska - że wy, drodzy bracia, także wysłicie z katakumb i że odbudowujecie wasze życie kościelne. Życzymy wam w tym błogosławieństwa Bożego i wszystkiego tego samego, czego życzymy Kościołowi łacińskiemu za Sanem, za Zbruczem i wszędzie, gdzie ten Kościół z powrotem wraca do życia, gdzie odnajduje swe posłannictwo, gdzie odnajduje tych, którzy są posłani, tych, którzy służą Ewangelii Chrystusowej, gdzie odnajduje także serca otwarte na słuchanie słowa Bożej prawdy. Cieszymy się, wszystkim dziękujemy.

Tu wyrażam - bo to miejsce szczególnie się tego domaga - tę moją radość i wdzięczność, a osobno jesteśmy wdzięczni, że zechciał tutaj z nami być także jako najwyższy przedstawiciel Episkopatu austriackiego kardynał arcybiskup Wiednia ze swoim biskupem pomocniczym. *Vergelt's Gott, Herr Kardinal!*

Nie mówię już o Rzymie, o współpracownikach przy Stolicy Apostolskiej, poczynając od sekretarza stanu, bo ci wszędzie są ze mną, nie puszczają mnie na krok, zarówno w Rzymie, jak i w świecie.

Bóg zapłać wszystkim. Chwała tej przedwiecznej Bożej Mądrości, która jest równocześnie Opatrznością obejmującą wszystko od krańca do krańca. Tu na

tym krańcu dokonały się dzieła i objawiły znaki tej Bożej Opatrzności. Niech będzie chwała Tobie, Ojczy, Synu i Duchu Święty! Niech tę naszą chwałę wyrazi najpełniej Ta, która się stała przybytkiem Bożej Mądrości, nasza Pani i Matka Łaskawa - łaskawa dla nas.

List apostolski Tertio Millennio Adveniente do biskupów, duchowieństwa i wiernych w związku z przygotowaniem Jubileuszu roku 2000. 10.11.1994

II

JUBILEUSZ ROKU 2000

9. Św. Paweł mówiąc o narodzeniu Syna Bożego umieszcza je w „pełni czasu” (por. *Ga 4,4*). *Czas istotnie wypełnił się przez to, że sam Bóg przez Wcielenie wszedł w dzieje człowieka.* Wieczność wkroczyła w czas: jakież „wypełnienie” może być większe niż to? Jakież inne „wypełnienie” byłoby możliwe? Myślano na przykład o jakichś *tajemniczych cyklach*, w których wciąż się powtarza na nowo historia wszechświata, a zwłaszcza dzieje człowieka. Człowiek powstaje z ziemi i do ziemi powraca (por. *Rdz 3,19*): to jest fakt najbardziej oczywisty. Posiada on jednak nieprzeparte pragnienie nieustannego życia. Jak można sobie wyobrazić jego dalsze życie poza granicą śmierci? Niektórzy myśleli o różnych formach *reinkarnacji*. W zależności od tego, jak człowiek żył w pierwszym wcieleniu, doświadczyłby nowego istnienia o charakterze bardziej szlachetnym albo też zaniżającym aż do osiągnięcia pełnego oczyszczenia. To wierzenie, bardzo zakorzenione w niektórych religiach Wschodu, oznacza między innymi, że człowiek nie chce pogodzić się z nieodwołalnym charakterem śmierci. Jest przekonany, że jego własna natura jest z istoty swej duchowa i nieśmiertelna.

Objawienie chrześcijańskie wyklucza reinkarnację i mówi o spełnieniu, do którego człowiek jest powołany w czasie jedyne go życia ziemskiego. Takie spełnienie własnego losu człowiek osiąga poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. Taki bowiem dar jest możliwy dla człowieka tylko poprzez spotkanie z Bogiem. To doskonałe spełnienie człowiek znajduje w Bogu i *tę prawdę objawia Chrystus*. Człowiek się spełnia w Bogu dlatego, że Bóg sam do niego przyszedł w swoim Przedwiecznym Synu. Przez przyjście Boga na ziemię czas ludzki, mający początek w stworzeniu, znalazł swoją pełnię. „Pełnią czasu” jest bowiem tylko wieczność, więcej — *Ten, który jest wieczny*, czyli Bóg. Wejście w „pełnię czasu” oznacza równocześnie zakończenie czasu i wyjście z jego granic, aby odnaleźć spełnienie w wieczności Boga.

10. *W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie.* W czasie zostaje stworzony świat, w czasie dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w „pełni czasu” Wcielenia i swój kres w chwalebnym powrocie Syna Bożego na końcu czasów. *Czas staje się, w Jezusie Chrystusie Słowie Wcielonym, wymiarem Boga*, który jest wieczny sam w sobie. Z przyjściem Chrystusa rozpoczynają się „ostateczne dni” (por. *Hbr 1,2*), „ostatnia godzina” (*1 J 2,18*), zaczyna się czas Kościoła, który trwać będzie do Paruzji.

Z tego związku Boga z czasem rodzi się *obowiązek uświęcania czasu*. To uświęcenie czasu dokonuje się na przykład poprzez świętowanie poszczególnych okresów, dni czy tygodni, co miało miejsce już w religii Starego Przymierza, a także, chociaż w nowy sposób, praktykowane jest w chrześcijaństwie. W liturgii Wigilii Paschalnej celebrans, przy poświęceniu

świecy, która symbolizuje Chrystusa zmartwychwstałego, mówi: „Chrystus wczoraj i dziś. Początek i Koniec. Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność. Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków”. Te słowa wypowiada, wypisując na świecy paschalnej cyfry bieżącego roku. Znaczenie tego obrzędu jest jasne: świadczy o tym, że *Chrystus jest Panem czasu*, jest jego początkiem i jego wypełnieniem; każdy rok i dzień, i każda chwila zostaje ogarnięta Jego Wcieleniem i Zmartwychwstaniem, ażeby w ten sposób odnaleźć się w „pełni czasu”. Dlatego też Kościół żyje i sprawuje liturgię w granicach każdego roku. *Rok kalendarzowy zostaje przeniknięty rokiem liturgicznym*, który odtwarza poniekąd całą tajemnicę Wcielenia i Odkupienia, rozpoczynając się w pierwszą Niedzielę Adwentu, a kończąc w Uroczystość Chrystusa Króla Pana wszechświata i Pana dziejów. Każda niedziela przypomina dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

11. Na tym tle staje się zrozumiałą *zwyczaj Jubileuszów*, który ma swój początek w Starym Testamencie, a odnajduje kontynuację w dziejach Kościoła. Kiedy Jezus z Nazaretu udał się do *synagogi swego rodzinnego miasta*, powstał, aby czytać (por. *Łk 4,16-30*). Podano Mu wtedy Księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, odczytał następujący tekst: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; *aby obwieszczać rok łaski Pańskiej*” (*61,1-2*).

Słowa proroka odnosiły się do Mesjasza. „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (*Łk 4,21*) powiedział Jezus, dając poznać, że to On jest tym zapowiedzianym przez proroka Mesjaszem, że wraz z Nim rozpoczął się „czas” szczególnie upragniony. Nadszedł dzień zbawienia, „pełnia czasu”. *Wszystkie Jubileusze odnoszą się poniekąd do tego „czasu”, odnoszą się do mesjańskiej misji Chrystusa*. To On przybył jako „namaszczony Duchem Świętym”, jako „posłany od Ojca”. To On głosi ubogim Dobrą Nowinę, przynosi wolność tym, którzy są jej pozbawieni, wyzwala uciśnionych, a niewidomym przywraca wzrok (por. *Mt 11,4-5; Łk 7,22*). W ten sposób Chrystus urzeczywistnia „rok łaski od Pana”, ogłaszając go nie tylko słowem, ale przede wszystkim swymi czynami. Jubileusz, czyli „rok łaski od Pana”, jest *charakterystyczną cechą działalności Jezusa*, a nie tylko chronologicznym określeniem trwania tej działalności.

12. *Słowa i czyny Jezusa są wypełnieniem całej tradycji Jubileuszów*, która istniała w Starym Testamencie. Wiadomo, że Jubileusz był *czasem w szczególny sposób poświęcanym Bogu*. Takim czasem był każdy siódmy rok, wedle Prawa Mojżeszowego, tak zwany „rok szabatowy”, w którym ziemia odpoczywała i w związku z tym zwalniano niewolników. Obowiązek wyzwolenia niewolników był regulowany bardzo szczegółowymi przepisami w Księdze Wyjścia (23,10-13), w Księdze Kapłańskiej (25,1-28), w Księdze Powtórzonego Prawa (15,1-6), czyli praktycznie w całym prawodawstwie biblijnym, które w ten sposób otrzymuje ten charakterystyczny wymiar. Oprócz zwalniania niewolników w roku szabatowym Prawo przewidywało darowanie wszelkich długów, co było regulowane szczegółowymi przepisami. Wszystko to czyniono ku czci Boga. To, co dotyczyło

roku szabatowego, odnosiło się również do „roku jubileuszowego”, który przypadał co pięćdziesiąt lat. W roku jubileuszowym jednakże zwyczaj roku szabatowego były rozszerzone i obchodzone jeszcze bardziej odświętnie. Czytamy w Księdze Kapłańskiej: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmijcie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz — każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu” (25,10). Jedną ze znamiennych konsekwencji roku jubileuszowego była powszechna „*emancypacja*” *wszystkich potrzebujących wyzwolenia mieszkańców*. Z tej okazji każdy Izraelita wchodził na nowo w posiadanie swej ojcowizny, jeśli ją sprzedał lub utracił popadając w niewolę. Ziemi nie można było definitywnie stracić, gdyż należała ona do Boga. Izraelici nie mogli więc na zawsze pozostawać niewolnikami, ponieważ Bóg ich sobie „wykupił” na wyłączną własność. Wykupił ich, wyprowadzając z niewoli egipskiej.

13. Nawet jeśli przepisy roku jubileuszowego pozostawały w dużej mierze idealną perspektywą, czyli bardziej nadzieją niż konkretną realizacją, stając się zresztą *prophetia futuri* jako zapowiedź prawdziwego wyzwolenia, którego dokona mający przyjść Mesjasz, to na podstawie normy prawnej zawartej w tych przepisach zarysowuje się już pewna *nauka społeczna*, która w pełni rozwinie się później, poczynając od Nowego Testamentu. *Rok jubileuszowy przywracał równość między wszystkimi synami Izraela*, otwierając nowe możliwości rodzinom zubożałym, które utraciły swe posiadłości, a nawet osobistą wolność. Bogatym natomiast rok jubileuszowy przypominał, że przyjdzie czas, gdy ich niewolnicy izraelscy znów będą im równi i będą mogli upomnieć się o swe prawa. Należało ogłosić rok jubileuszowy w czasie przewidzianym przez Prawo, przychodząc z pomocą wszystkim potrzebującym. To wymagało sprawiedliwych rządów. *Sprawiedliwość, wedle Prawa Izraela, to nade wszystko ochrona słabych*; król winien odznaczać się w sposób szczególny taką sprawiedliwością, jak mówi Psalmista: „Wyzwoli bowiem wołającego biedaka i ubogiego, i bezbronego. Zmiłuje się nad nędzarzem i biedakiem i ocali życie ubogich” (*Ps 72[71],12-13*). *Przesłanki tej tradycji były ściśle teologiczne*. Wiązały się one przede wszystkim z teologią stworzenia i z teologią Bożej Opatrzności. Według powszechnego przekonania bowiem *tylko Bogu, jako Stwórcy, przysługuje „dominium altum”*, czyli władza nad wszystkim, co stworzył, a w szczególności nad ziemią (por. *Kpł 25,23*). Jeśli w swej Opatrzności Bóg oddał ziemię ludziom, oznaczało to, że oddał ją wszystkim. Dlatego *bogactwa stworzenia są przede wszystkim wspólnym dobrem wszystkich ludzi*. Ci, którzy dobra te posiadają na własność, są właściwie tylko ich zarządcami, czyli szafarzami, działającymi w imieniu Boga, który sam jest ich wyłącznym właścicielem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wolą Bożą jest, ażeby dobra stworzone służyły wszystkim w sposób sprawiedliwy. *Rok jubileuszowy miał służyć odnowie tej właśnie sprawiedliwości społecznej*. W tradycji roku jubileuszowego jest zakorzeniona w jakiś sposób doktryna społeczna Kościoła, która zawsze stanowiła część nauczania kościelnego i rozwinęła się szczególnie w ostatnim stuleciu, przede wszystkim poczynając od Encykliki *Rerum novarum*.

14. Należy jednakże podkreślić to, co wyraża Izajasz w słowach: „*obwoływanie roku łaski od Pana*”. Jubileusz jest dla Kościoła takim właśnie „rokiem łaski”, rokiem odpuszczenia grzechów, a także kar za grzechy, rokiem pojednania pomiędzy zwaśnionymi, rokiem wielorakich nawróceń, rokiem pokuty sakramentalnej i pozasakramentalnej. Tradycja lat jubileuszowych jest w szczególności związana z *udzielaniem odpustów* i to bardziej szczodrych odpustów niż w innych latach. Obok Jubileuszów, które przypominają tajemnicę Wcielenia, jak każde stulecie, rok pięćdziesiąty, a także dwudziesty piąty, charakter jubileuszowy mają lata przypominające tajemnicę Odkupienia, a więc krzyż Chrystusa, Jego śmierć na Golgocie i Jego zmartwychwstanie. Kościół ogłasza wtedy „rok łaski od Pana” i stara się uczynić wszystko, aby z tej łaski mógł korzystać ogół wiernych. *Dlatego Jubileusze bywają obchodzone nie tylko „in Urbe”, ale także „extra Urbem”*. Zwykle Jubileusz „*extra Urbem*” obchodzi się w roku następnym po Jubileuszu „*in Urbe*”.

15. *Jubileusze w życiu indywidualnych osób* zwykle łączą się z datą urodzenia, ale obchodzone są także rocznice Chrztu, Bierzmowania, pierwszej Komunii św., Święceń kapłańskich czy też biskupich, zawarcia Sakramentu Małżeństwa. Niektóre z tych rocznic obchodzi się także na sposób świecki, ale chrześcijanie nadają im zawsze charakter religijny. W znaczeniu chrześcijańskim bowiem, każdy Jubileusz 25-lecia kapłaństwa czy małżeństwa nazywany srebrnym, 50-lecia natomiast złotym, a 60-lecia diamentowym — stanowi *szczególny rok łaski*, którą dana osoba otrzymała poprzez jeden z wymienionych Sakramentów. To, co powiedzieliśmy o indywidualnych Jubileuszach, odnosi się również do poszczególnych *wspólnot* czy instytucji. Tak więc obchodzimy stulecie czy tysiąclecie powstania jakiegoś miasta czy gminy. W życiu Kościoła podobnie świętujemy Jubileusze parafii czy diecezji. Te wszystkie Jubileusze osobiste czy wspólnotowe mają wielkie i szczególne znaczenie w życiu jednostek oraz w życiu odnośnych wspólnot.

Na tym tle *dwutysięczny rok od narodzenia Chrystusa* (pomijając dokładność obliczeń chronologicznych) *jest prawdziwie Wielkim Jubileuszem* i to nie tylko dla chrześcijan, ale pośrednio dla całej ludzkości ze względu na pierwszoplanową rolę, jaką chrześcijaństwo odegrało w ciągu tych dwóch tysiącleci. Godne uwagi jest to, że upływ lat oblicza się prawie wszędzie od przyjścia Chrystusa na świat, które staje się także *punktem centralnym* najbardziej dziś używanego kalendarza. Czyż nie jest to także znakiem nieporównywalnego wkładu chrześcijaństwa w historię powszechną, począwszy od narodzin Jezusa z Nazaretu?

16. Wyraz „*Jubileusz*” *mówi o radości*. Chodzi tu nie tylko o radość czysto wewnętrzną, ale o radość, która objawia się także na zewnątrz, albowiem przyjście Boga jest wydarzeniem także zewnętrznym. Jest ono widzialne, słyszalne i dotykalne, jak mówi św. Jan (por. *1 J 1,1*). Słusznie zatem, że wszystkie przejawy radości związane z tym przyjściem są także przejawami zewnętrznymi: *Kościół raduje się ze zbawienia*. Do tej radości zaprasza wszystkich, stwarzając szczególne warunki po temu, ażeby zbawcze energie

mogły stawać się udziałem każdego. Rok 2000 jest więc datą Wielkiego Jubileuszu.

Jeżeli chodzi o *treść tego Wielkiego Jubileuszu*, to będzie ona poniekąd taka sama jak ta, która się łączy z każdą inną datą jubileuszową. Jednakże będzie ona równocześnie odmienna, bogatsza od każdej innej. Kościół bowiem respektuje miary czasu: godziny, dni, lata, stulecia. Pod tym względem idzie on krok w krok z każdym człowiekiem, uświadamiając mu, jak *każda z tych miar jest nasycona zbawczą obecnością Boga* i zbawczym Jego działaniem. W tym też duchu Kościół raduje się, czyni dzięki, a także przeprasza i zanosi błagania do Pana historii i Pana ludzkich sumień.

Pośród najbardziej żarliwych błagań w tej nadzwyczajnej godzinie dziejów, kiedy zbliża się nowe tysiąclecie, Kościół prosi Pana, aby wzrastała jedność między wszystkimi chrześcijanami rozmaitych wyznań, aż do osiągnięcia pełnej komunii. Wyrażam gorące życzenie, aby Jubileusz stał się okazją do owocnej współpracy w celu odkrycia tego, co nas łączy, a co z pewnością jest większe od tego, co nas jeszcze dzieli. Jakże wielką byłoby korzyścią, gdyby w tej perspektywie — przy uszanowaniu programów poszczególnych Kościołów i Wspólnot — dało się osiągnąć porozumienie ekumeniczne co do przygotowania i realizacji Jubileuszu. W ten sposób Jubileusz zyskałby jeszcze większą siłę, dając wobec świata świadectwo zdecydowanej woli wszystkich uczniów Chrystusa osiągnięcia jak najszybciej pełnej jedności, w przekonaniu, iż „u Boga nie ma nic niemożliwego” (por. Łk 1,37).